Rok XI. Lipiec 1935 Nr. 7

ROCZNIK MARJAŃSKI

CUDOWNY MEDALIK

Czasopismo miesięczne ilustrowane poświęcone szerzeniu czci Niepokalanie Poczętej i sprawom Cudownego Medalika



„Wszyscy, którzy będą nosili Cudowny Medalik, dostąpią wielkich łask, szczególniej jeżeli go będą nosili na szyji“...

...Ci, którzy we Mnie ufają, wielu łaskami ich obdarzę“.— Słowa Niepokalanie Poczętej do Siostry Kat. Labouré.

WYDAWNICTWO XX. MISJONARZY, KRAKÓW – STRADOM 4
P. K. O. 404.450

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Ktoby pragnął złożyć kwiat Niepokalanej, niech złoży ofiarę na cele Rocznika Marjańskiego, który służy Marji i rozszerza jako prawny organ Jej Cudowny Medalik.

Manualiki Dzieci Marji, dyplomy do przyjęć, Medaliki z nowego srebra i aluminjum w każdej ilości i jakości można nabyć: Redakcja Rocznika Marjańskiego Kraków — Stradom 4. P. K. O. 404.450.

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ.
REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO“
KRAKÓW, STRADOM L. 4.
Prenumerata roczna w kraju 3 zł. — za granicą 3·50 zł.
Numer pojedynczy gr. 25.
Pieniądze najtaniej i najłatwiej przesłać czekiem P. K. O. 404.450.

W Redakcji znajdują się do nabycia:

Manualik Dzieci Marji	oprawny w płótno, brzeg czerwony	4·— zł.
	„ „ „ złoty	4·50 „
	„ w skórkę	6·50 „
Dyplom przyjęcia do Stowarzyszenia		0·80 „
Medale do przyjęć	z nowego srebra	1·20 „
	z aluminjum	0·30 „

Wodę z cudownego Źródła w Lourdes wysyłamy wraz z Nowenną do Niepokalanie Poczętej na każde żądanie. Ofiary dobrowolne przeznaczamy na cele kościelne.

Bardzo prosimy o łaskawe nadsyłanie prenumeraty tak bardzo potrzebnej do ostania się naszych dzieł! Za każdy grosz serdecznie dziękujemy i obiecujemy stałą pamięć w modlitwach.



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

ROK XI. Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz. Lipiec 1935.

Nawiedzenie

Do wdzięcznej miłości serce mi wzruszył głos Marji, Dziewicy Przeczystej, kiedy w cudnym psalmie wyśpiewuje dobrodziejstwa Boże: „Wielbij duszo moja Pana. Magnificat anima mea Dominum". (Łuk. 1, 46.)

Matka droga pozwoli mi zapożyczyć się u Siebie i udzieli mnie Swojej miłości ozdobnej w szatę wdzięczności, bo, czem nie tak uprzywilejowany, jak Ona, to przecież duszę mam obsypaną dobrodziejstwy Bożemi w obfitości.

Istotnie Pan nawiedził ziemię i napoił ją i rozmaicie ubogacił ją. (Ps. 64.). W przemyślnej miłości On dla ubogacenia mojego ducha rozszerzył szczodrobliwość Swoją. (Ps. 65.) Uginam się pod błogim ciężarem dóbr Jego, a nie umiem wyrazić miłości, którą winienem dobroczyńcy tak bardzo wspaniałomyślnemu i wytwornemu.

We mnie nic niemasz, coby nie było z daru, nic niemasz, czegobym nie zawdzięczał dobroci Boga mego!

Istność i życie, dzień każdy i każda miniona jego chwila, darem jest Jego łaskawości wszechmocnej.

Ciało i wszystkie dziwy w niem dokonywane o każdej porze, światło, co rozwesela oczy i oświeca drogę pod stopami, powietrze ożywcze, w którem się cały człek pławi, pokarm, który podtrzymuje i odnawia zdrowie, wonie i dźwięki, piękno i bogactwo w przyrodzie wszędzie, to datki Jego dobrotliwości wspaniałej.

Duch mój i serce, wola i swoboda, myśli, pragnienia, uczucia i wyobrażenia, wszystkie władze duszy, zarazem wszystko, w czem chwała jej wśród stworzeń i podobieństwo jej w świecie aniołów, to szczodroty Boskiej dobroci.

Z tymi darami natury, mógłbym się był urodzić w kraju pogańskim, i mieszkając między niewiernymi życie całe pogrążonym być w cieniach błędu i grzechu, jednakże z łaski Pana mego zostałem wezwany w cudną jasność prawdy Jego a dzięki niej do współudziału wiecznego w szczęśliwości Jego. Oto bowiem Bóg mój odrodził mnie do życia nadprzyrodzonego przez chrzest, naznaczył mnie niestartem znamieniem Ducha Świętego i jego darami wzmógł wewnętrznie, ciałem i krwią Swoją mnie odżywia, zaś niezliczone upadki z ułomności, z zepsucia, z złości odpuścił mi miłosiernie. A ponadto w kolisku szczodrobliwości Swej, gdzie blaskiem mistycznym miłość Jego ojcowska jaśnieje, pozwolił mi biec rozkoszną drogą tysiącznych łask, z pomiędzy których idzie mnie naprzeciw i przenika duszę natchnienie niespodziane, mądre rady, zbawienne uwagi, słodkie upomnienia, przyjazne zachęty, silne wsparcie, rzewne pociechy. Jeślim uniknął złego, jeślim postąpił dobrze, jeśli dusza ozdobiła się niejaką cnotą, jeśli ubogaciła się w zasługi, to wszystko to zawdzięczam hojności Boga mojego i Jego uczynnym nawiedzeniom. Mogę zatem za Najświętszą Panną Marją powiedzieć prawdziwie: ,,Pan raczył wejrzeć na niskość sługi, Pan wielkie rzeczy mi uczynił. Fecit mihi magna, qui potens est". (Łuk. 1. 48).

Dobry Boże, za szczodrobliwość chciałbym serce mieć wielkie, jak świat, by móc Tobie tak szeroko okazać miłość dziękczynną. Przyjmij ostatecznie z ust Matki mej Najświętszej i przez Serce Syna Twego Jezusa; otóż właśnie Marji i Chrystusowi zwierzam i zdaję tkliwość i rzewność, aby dla Ciebie były serdeczne dzięki za Twoje łaski.

Kocham Cię szczerością i zaufaniem serc pasterzy, pierwszych Twoich hołdowników!

Kocham Cię szlachetnością serc nabożnych królów, którzy Ci niosą ofiarę z złota, kadzidła i miry.

Kocham to, kim dla mnie jesteś Ty, Bogiem bowiem i Zbawcą i Królem i przykładem moim.

Kocham to, co Ty ukochałeś, upokorzenie w narodzeniu Swojem, stajnię i żłób i pieluszki, cichość zaświatową, dolegliwości przedwczesne.

Boże Dziecię, zato pozwól mi nad Tobą wywrzeć konieczną zemstę właśnie przez słodką dla mnie miłość ku Tobie. Miłość Ciebie uczyniła podobnym mnie, miłość też mnie Tobie podobnym niech uczyni.

Wbrew buntowi pychy, na przekór ciału, w przeciwie pożądliwościom wszystkim, ja chcę być jako Ty: pokorny, cichy, cierpliwy, ubogi, martwiony, milczący, skupiony i w Bogu pogrążony, ja chcę być drugim Chrystusem.

O niech pobłogosławi mi ramieniem Swojem Świętem przeczysta Matka Twoja, która Ciebie jedynie umiłowała.

X. Masny.



Apostoł Miłosierdzia

Dzieła św. Wincentego znane są powszechnie nawet osobom, które nie bardzo się interesują tem, co czynią Święci. Inaczej jest z zasadami, które przy głębokiej rozwadze u Świętego stworzyły jego dzieła, jakich niepodobna odnowić i prowadzić w dalszym ciągu bez przejęcia się jego duchem. Drzewo poznaje się po owocach, mówi Ewangelja św. Jakaż więc podług tego zdania winna być wartość zasad św. Wincentego a Paulo? Nie szukamy wszakże tutaj ich wyniesienia, cóżby to był za cel? Głos Kościoła św. zdobyty — pisał w 1834 r. Gossin, — czemże były nasze słabe pochwały wobec takiej powagi? Ze względu na wartość literacką trudno jest nie być uderzonym szlachetnością i wzniosłością wielu myśli Świętego, głębokością niektórych, a trafnością wszystkich.

W innych zdaniach odkrywamy pod stylem prostym, szczerym i popularnym mądrość, udzielającą światła, przemyślną miłość i słodycz zachwycającą. Spotyka się tutaj wysoki rozum i znajomość serca ludzkiego, co tak bardzo jest pożytecznem w sprawie osobistego postępu i w prowadzeniu drugich ścieżką doskonałości.

Zdaje się, że św. Franciszek Salezy i św. Wincenty a Paulo otrzymali od Boga posłannictwo udzielania w dalszym ciągu Marji i Marcie, tym dwom siostrom z miasta Betanji, Boskich nauk, jakie one otrzymywały niegdyś z ust samego Jezusa Chrystusa. Obaj zostawili życiu chrześcijańskiemu rzeczy bardzo piękne i naukowe, lecz zdania biskupa genewskiego więcej odnoszą się do kontemplacji, kiedy nauki św. Wincentego a Paulo szczególniej stosują się do osób powołanych do życia czynnego.

Wiemy od współczesnych św. Wincentego a Paulo, że o ile on starał się unikać wszelkiego blasku, używając stylu najpopularniejszego i najmniej ozdobnego, tem więcej słowa jego były „strzałami płonącemi, które przeszywały do głębi serce i wszystkie były godne uwagi i zachowania w pamięci, a nawet na piśmie do tego stopnia, że byłoby stratą niepowetowaną, gdyby tego nie uczyniono".

Panie Miłosierdzia, słysząc go mówiły między sobą: „Czyż nie musimy powiedzieć, jak uczniowie idący do Emaus, że serca nasze pałały miłością Bożą, gdy przemawiał do nas Ksiądz Wincen-

ty?" — Ja choć jestem tak nieczułą na to, co się tyczy Boga, rzekła jedna — przyznaję, że mam serce przepełnione świętą wonią, która wychodziła ze słów tego człowieka". Nic dziwnego — odpowiedziała inna — to jest anioł Boży, który nosi w swych ustach żarzące węgle miłości Bożej, płonącej w jego sercu".

Ta wzruszająca rozmowa tak silne robi wrażenie i jest tak bardzo pouczająca, że pożądanem jest, aby ją znano i nad nią się zastanawiano. W dzisiejszych bowiem czasach prawdziwe zasady pobożności chrześcijańskiej nie są dobrze pojmowane nawet przez osoby pobożne. Przeto potrzeba nam praktycznego wyjaśnienia, któreby wyszło od osoby takiej jak św. Wincenty a Paulo, osoby godnej szacunku i miłości, aby miłość własna nie odważyła się niczego zaprzeczyć, a słabość żeby czuła się zachęconą do gorliwości coraz większej.

Z drugiej strony św. Wincenty a Paulo jest szczególniejszym opiekunem tych, którzy poświęcają swój czas i mienie dobrym uczynkom, a takich dusz obecnie dzięki Bogu niemało liczymy. Z tego względu maksymy św. Wincentego a Paulo w szczególniejszy sposób zwracają ich uwagę.

Dnia 17. maja 1838 r. jeden z wielkich naśladowców św. Wincentego a Paulo i uczniów bardzo mu oddanych, *Fryderyk Ozanam* pisał w swych poufnych zwierzeniach: ,,Czytamy teraz życie św. Wincentego a Paulo, żeby przejął się lepiej jego przykładem i duchem".

Ten św. Patron nie jest tylko opiekunem towarzystwa, albo zakładu jakiegoś ale jestto wzór, który trzeba starać się otworzyć tak jak św. Wincenty a Paulo wyraził na sobie ten Boski wzór, jakim jest Jezus Chrystus. Jestto życie, które trzeba naśladować; jestto serce, przy którem trzeba rozpalić swoje własne serce; rozum, gdzie powinno się szukać światła i wzór do naśladowania na ziemi i pomoc do pozyskania nieba. Podwójna cześć mu się należy: naśladowanie i wzywanie jego pomocy, a to by przyswoiwszy sobie ducha i cnoty Świętego można było uniknąć osobistych niedoskonałości i służyć Kościołowi św. pożytecznie i odpowiedzieć godnie swojemu zadaniu.

Nie można wątpić, że święty Wincenty a Paulo przewidział klęski i potrzeby naszych czasów. Nie był on z ludzi, którzy budują na piasku i zakładają fundacje na dni kilka. Błogosławieństwo czwartego przykazania towarzyszy Świętemu. Przebywając na ziemi czcił on Ojca niebieskiego, więc też żyć będzie nieśmiertelnie w dziełach swoich. Najlepszym sposobem uczczenia św. Wincentego a Paulo jest stosowanie się do jego zaleceń i rad, a więc czynić wszystko na jego podobieństwo i stawać się naśladowcą jego, żeby być wiernym naśladowcą Chrystusa. *(C. d. n.)*



Koronowanie w niebie

Najświętsza Marja Panna, ukoronowana w niebie, Królową, jest wzorem Syna, Chrystusa Króla. Matka Boża w dziedzictwo otrzymała narody. Z pomiędzy nich jest jeden, który Ona obdarzyła bezmiarem łask królewskich, a który Jej wzamian oddał siebie ze szczerością dziecięcej miłości i niesie Jej w darze hołd najwyższy nieustannie, jako swej Królowej, jest to naród polski, naród w całości swego ustroju wewnętrznego katolicki, naród nasz.

Z wiarą katolicką cześć Marji weszła nam w rdzeń i stawszy się jakby częścią składową duszy polskiej, wycisnęła charakterystyczne znamię na zwyczaju i obyczaju naszym. Między Marją, Królową, a narodem, wiernym, zawarto jakoby sojusz na dobrą i złą dolę.

Oto od czasów zamierzchłych po przez wieki do dziś dnia słychać wołanie, głos, poszum, szept, wokrąg gór i hal i mórz i rzek, ponad łanami i borami i łąkami, przez miasta i wsie z echowem odbiciem od żywych piersi i gorących serc: „Weź mnie z sobą, Syn mój ulży ci ciężaru!“ Od zarania swego naród polski, jak ów święty (Jacek), wziął Marję z sobą, wziął za pośredniczkę między wszechmocą i dobrocią. To z jednej strony.

Z drugiej też: od kolebki dziejów Marja, mając nas w opiece dawała nam dowody miłości jako narodowi przez Siebie ukochanemu tak, iż kraj nasz zasłynął jako ojczyzna wielbicieli Przeczystej Dziewicy, stąd: Regnum Poloniae, regum Mariae, w którem ze wszech stron aż do rubieży unosi się jedno, wspólne, modlitewne wołanie: „Królowo Polski, módl się za nami!“ Przyczem różaniec i godzinki, Anioł Pański i litanja, szkaplerz i ryngraf i medalik, i wszelka pieśń, rozbrzmiewa i szeleści i szepce i mówi i nuci o Królowej, a sodalicje i cechy i bractwa powtarzają przekonanie jednostek i zrzeszeń i ogółu o swej kochanej Królowej.

Marja jest tą Królową o własnej woli, jest nią z wyboru naszego, jest nią przy powadze namiestników Bożych: papieży i królów, hetmaństwa i senatorstwa, mieszczan i duchowieństwa i ludu całego. Jak imię Jej na wszystkich ustach i w sercu całego narodu, jak wizerunek Jej na ryngrafach rycerstwa i na chorągwiach procesyjnych kmieci, tak łaskawość i szczodrobliwość Jej, słynie w 1114 cudownych obrazach,

z których 35 uroczyście ukoronowanych, na świadectwo wszechnowładztwa miłościwego nad naszemi siołami, grodami, województwami, dzielnicami, nad całą naszą ziemią.

Istotnie Polska, jak długa i szeroka, była i jest, jak jedna harfa olbrzymia pieśnią potężną rozbrzmiewająca o wzajemnej onej miłości. Polska, śmiało rzec można, była Królestwem i rzeczpospolitą Marji głosem całej przeszłości, głosem czynów i modlitw, głosem królów i książąt i duchowieństwa i ludu wołającą do Bogarodzicy, Dziewicy, Bogiem sławionej Królowej i Hetmanki Swej: „Tyś sława nasza, Tyś wesele narodu, Tyś czyn ojczyzny i dlatego błogosławioną będziesz na wieki!"

Święta i tkliwa pobożność do Marji to przyczyna naszej wiekopomnej wielkości i zasług, to istna tajemnica naszego życia i nieśmiertelność wśród samejże śmierci i grobu, lecz wraz zadatek ku zmartwychwstaniu mimo straszliwe strząsy i burze i nawałnice. Przez Nią żyjemy! Jest więc taka misterna łączność między niebiańską Królową a nami, Jej ziemskimi poddanymi, którzy pod płaszczem Jej opieki w ojczyźnie polskiej przejść mamy do ojczyzny wiekuistej, w której Ona, Matka i współodkupicielka, jaśnieje w potrójnej koronie.

Z naszej to ziemi tam w królestwo chwały spoglądając widzimy Marję w królewskim orszaku czcicieli Jej osobliwych a ziomków naszych, braci z naszej krwi i kości: jest Jan z Dukli, i Ładysław z Gielniowa, Szymon z Lipnicy, Izajasz Boner, Stanisław Kazimierczyk, Jędrzej ze Słupia, który śpiewa: „Radości wam powiadam", Mocne Boskie tajemności", „Zdrowaś Królewno", i Andrzej Bobola, Jakób Strepa, Józefat Kuncewicz i Święcisław od Panny Marji, Jacek Odrowąż z Kamienia i Czesław, Kazimierz Jagiellończyk, dnia każdego Boga swego Matkę wysławiający, i Stanisław Kostka, w twarz Matki rzewnie patrzący, i Grzymisława Leszkowa i Jalenta Bolesławowa i Salomena i Bronisława i Kinga, wszyscy dworzanie Jej, na kraj swój i powinowactwo łaskawie spoglądając, upraszają w potrzebach królestwa pomoc, którą niosą wespół z Królową lub w poselstwie od Niej, bez końca i bez miary, w obfitościach lub w szczegółach, na społeczeństwo. Przerzućmy kroniki i przypomnijmy sobie wiadomości z podań.

Żadnej duszy zaufać już nie mogąc w ostatecznym ucisku „Łokietek" Władysław Niezłomny we Wiślicy woła w prośbie: „Okaż, żeś Matką. Monstra Te esse matrem!" a otrzymawszy od Królowej rozkaz: „Surge, spera, vinces!" poszedł w pielgrzymce do Rzymu, potem wroga zgromił, koroną skroń ozdobił (1320), ku scaleniu dzielnic, ku chwale narodu, którego Marja władną matką.

Władysław Jagiełło i Witold z całem rycerstwem swem padłszy na kolana w prawdziwej czci przed Królową a w pokorze serca powstawszy z pieśnią „Bogurodzica" na ustach ruszyli w uparty bój z obłudnymi bluźniercami czci Marji, odnosząc świetne zwycięstwo, pamiętamy (1410), pod Grunwaldem.

Wodzowie, tryumfatorzy i bohaterzy, pokorni słudzy Marji: Chodkiewicz, w 4 tysiące żołnierza z okrzykiem: „Jezus Marja!" doszczętnie zbił 14 tysięcy szwedzkich luteranów z ich Karolem IX luterańskim pod Kircholmem (1604) roznosząc sławę zwycięstwa po całej Europie (przyp.

Pius V i sułt. turecki piszą listy gratulacyjne); a najszlachetniejszy wzór obowiązkowości i przykład miłości dla drogiej wiary i ku miłej ojczyźnie, Stanisław Żółkiewski, nad 8-kroć liczniejszym nieprzyjacielem odnosi świetne zwycięstwo pod Kłuszynem (1610) a w 10 lat później ledwie z pomocą 8 tysięcy żołnierza 10-kroć liczniejszym wojskom turka i tatara stawiając mężnie czoło, z taborem pod Cecorą cofa się aż jak olbrzym człowiek, lecz jak łza czysta dusza, upadłszy zgonem swym przejął grozą cały naród, który następnego roku zebrawszy już 66 tysięcy wojska ruszył pod wodzą Jana Karola Chodkiewicza pod Chocim na 400 tysięcznego wroga.

Jan Kazimierz po modlitwie przed cudownym obrazem Matki Boskiej, przyniesionym z Chełma, rozprószył pod Beresteczkiem (1651) czerń kozacką i tatarską. To król. W toku dziejowym kilku lat Marja, Królowa, narodowi całemu, Ona sama, zakrólowawszy na Jasnej Górze, kiedy reszta kraju w potopie wrogów państwa i religji zdawała się utonąć na zawsze, Ona sama, przybrawszy Księdza Augustyna Kordeckiego i wodza Stefana Czarnieckiego pozwoliła odegrać najwspanialszy dramat oswobodzenia ludu Swego z pod obcego jarzma (szwed — luteranin, moskal — schizmatyk, tatar — poganin, Kozak wtedy zdrajca, i węgier horda) pouczając o rządach Opatrzności w ludzkości, o sile ruchu narodowego wychodzącego z religji, w której wolność ma podstawę i w Swej pieczy nad mrowiem pracowitem przez wpływ na stany i króla, aby Oną, Marję, (1. 4. 1656)wybrali Polski Królową i Jej szlachetność ślubowali; bowiem losy są sumienne a Bóg cuda sprawia ((Karol Gustaw-Wemel — X. Szymon Starowolski).

Hetman, potem król, Jan III Sobieski, nad sułtanem tureckim, Machometem IV, już po wzięciu Chocimia (1672) w tryumfie ciągnącym do serca kraju, pod Kałuszem, nagle przez cud Marji zdrowie odzyskawszy, odniósł wspaniałe zwycięstwo i 50 tysięcy jeńca polskiego z jassyru oswobodził, a w rok potem (1673) pod onymże Chocimiem w opiece Matki Bożej a za wstawiennictwem ulubieńca Jej św. Stanisława (widzenie w Poznaniu) bisurmańców w puch rozbił i w rozsypkę puścił, w końcu, po odwiedzinach u Królowej Marji w Krakowie, w Płokach, i w Częstochowie, pod Wiedeń na wezwanie Stolicy św. i prośbę cesarza Niemców ruszywszy, kiedy w Krakowie lud z różańcem procesję błagalną odprawiał a husarja polska w pole z okrzykiem: „Jezus Marja!“ na janczarów runęła, dokonał ostatecznego pogromu wrogów tak cywilizacji, jak i wiary św. (1683) prawdziwy mściciel Stanisława Żółkiewskiego, z którego rodu pochodził, jak to na nagrobku w kościele parafjalnym w Żółkwi na życzenie naznaczono.

Dowody szczególnej opieki i troskliwości macierzyńskiej znajdziemy nietylko w wielkich dziejowych chwilach od Grunwaldu przez Częstochowę do Baru, ale może bardziej jeszcze w tych cichych wewnętrznych i rozstrzygających zwycięstwach woli ducha i hartu narodu nad naszą słabością i ułomnością, uciskiem i pokusą, w tych objawach wytrzymałości we wierze, męskości w cierpieniach a ufności w dobroć i sprawiedliwość Bożą, która nie opuszcza nas nawet w najcięższych chwilach!

Bóg jeden policzyć może, ileśmy w narodowych klęskach i nieszczęściach pomocy, litości, potężnej przyczyny od Marji doznali, ile pośród nas, dzięki Jej pieczołowitości i miłosierdziu, zrodzonych natchnień świętych, spełnionych uczynków zbożnych, zaskarbionych zasług, ile serc skruszonych i nawróconych, ukojonych boleści, skarg usłuchanych, uchylonych zwątpień, pokrzepionych słabości, naprawionych upadków, pociech rozlanych w samychże podziemiach cytadel, w tęsknicy wygnania, w kazamatach i lochach Sybiru. Niema wątpliwości, że, jeżeliśmy nie zniszczeli, winniśmy to Marji, bo nie ustały litości Jej.

Choć naród mimo zawieruch religijnych w 16 wieku przetrwał zachłanność reformacji germańskiej, przecież na schyłku 18 stulecia życie z wiary w Polsce przygasało pod wpływem niedowiarstwa które zaraziło było wyższe warstwy społeczeństwa tak, iż i ogół stawał się obojętnym względem Boga, oraz posłannictwa swego, za zanikaniem zaś przekonań szedł zwolna także upadek moralny, straszliwy a zgubny. Do reszty potem, za czasów saskich, kiedy opilstwo i lenistwo rozlało się wśród utrat i rozpasania, nawet szlachetna niewiasta polska weszła na manowce tak dalece, (że w ostatnich, przedrozbiorowych czasach, trudno było odnaleźć w niej cechy ongiś dzielnej matki i zacnej matrony. A Marja patrzy! Jakaś przecie odporność rusza się w sercu narodu, jeszcze znicz ducha tlił i światłem dorywczem tłukł w brzegi ludu, rys szlachetności raz po raz zarumienił się, na obliczu ojczyzny. Dziwnie odradzała się wiara, a z nią obyczajność, wiemy przez co, bo szkołą bywa cierpienie. Budzi się sumienie. Wstaje skądyś opinja publiczna surowa, a czuła na wykroczenia. Dźwiga się duch. Niewiasta, owiewana poezją narodową, wpatrzywszy się w ideały z przeszłości mężnieje i szukając dawnego stanowiska w narodzie, zaczyna wychowywać syny i córki na męstwo i poświęcenie. W polskiej cywilizacji, wiadomo, tkwi cecha z Marji wzięta, Marja ją nam nadaje. Z pochodnią siejącą światło otuchy w rzesze, a ognisko domowe zarzewiającą w poczucie cnoty Ona, Matka, idzie. Przechadza się też Cudna Królewna duchem swym pośród pól bitewnych, gdzie jako po burzy zbity leżał potokiem kwiat młodzieży polskiej we krwi ofiarnej. Dziewica Szlachetna zwiedzała strzechy ludu, gdzie ręką wroga rozdzielone serca w bólach koiła, i nawiedzała więzień tarasy, Lekarka mądra, gdzie jęczeli ci, co za ojczyznę cierpieli. Gospodyni uwielbiona ciągle się — przychylając ku ziemi podejmowała na ścierniskach naszych pokłosie wiary, nadziei i miłości, zaś na zwaliskach z zużli przepalonych cierpieniem dusz cząstki zdrowsze skrzętnie dobierając skupiała, by przetopić je łaską Syna Swego w nowy kryształ i skrzący djament. Kiedy Polska wzdycha do pamiątki swej Konstytucji z 3-go Maja, Ona, prawodawczyni roztropna odtwarzała tymczasem we wnętrzu ojczyzny konstytucję Bożą i do piersi zbolałych dolewała nowe życie i do serc zwątpiałych poczucie godności. Jak bowiem Bóg podstawą jest i źródłem wszelkiej prawdy, wszelkiego piękna i dobra, tak Marja, najdoskonalsze stworzenie, jest odbiciem Bożego piękna i prawdy i cnoty. Cześć więc składana u stóp Bożej Rodzicielki jest hołdem słożonym prawdzie, pięknu i dobru, jest refleksyjnem zaopatrzeniem się we wzór, jest uroczystem

potwierdzeniem obyczajowości chrześcijańskiej, jest protestem przeciw wielkiemu obniżaniu godności człowieczej i przeciw ogólnemu Kultowi ciała, który niby bożyszcze wieku stwarzać lubi wciąż nowe uciech świątynie. Myśmy oto przez cześć Najświętszej Panny Marji mieli z nich wychodzić.

Polska, pełna świetlanych zjawisk czci, jaką otaczała niebiańską Królowę, niedościgły wzór miłości rodu ludzkiego i mistrzynię życia nadprzyrodzonego a szafarką szczodrot dla narodu Swego, Polska po wsze czasy dźwigała wspaniałe dla Niej świątynie: i w Gnieźnie i Krakowie i we Lwowie i w Wilnie, a we wszystkich bez wyjątku kościołach miejskich i wiejskich choć ołtarze stawiała, w domkach i pałacach Jej obrazy, na skałach wzgórz i rozstajach dróg i na klinach pól Jej posągi i kapliczki budowała, z pamięcią przymierza z Nią, w dowód wdzięczności dla Niej i na świadectwo poddaństwa wiernego, dokąd też lud śpieszył z pieśnią rzewną i rozpłakaną, z potężną i wielbiącą, z dziękczynną i błagalną, w melodjach i rymach i rytmach, jako u żadnego na świecie narodu.

Sztuka, między dawnymi a nowymi czasy arka przymierza, przechowując czynniki narodowego życia rozpromienia je i karmi i pojmując wielkość powołania potężne idee wciela w płótno, posągi i słowa.

Kiedy niemiecki poeta (Goethe) zimnym jak lód genjuszem do reszty ostudza swój naród, nasz u stóp Królowej przy Ostrej bramie kochając za miljony (Mickiewicz) zespala uczucia w jeden chór i prowadzi na nadziei drogę. Kiedy pędzel Nakarta i francuskiej szkoły, choć w formie pięknej, nurza się w zmysłowości cofając sztukę o setki lat wstecz-u nas, pomijając Grottgera i Stachiewicza, mistrz krakowski, Matejko, wielkie odtwarza zjawy dziejowe i przez nie upomina i uczy i pociesza swój naród i wreszcie w świątyni Marji Panny pozostawia na pamiątkę ślad genjuszu swego i uczonego.

Tam, gdzie chodzi o cześć Najśw. Panny, Królowej Korony Polskiej, tam nikną granice politycznych przekonań, tam giną różnice stanów a wszyscy, wielcy i mali, prości i oświeceni, jednoczą się we wspólnej modlitwie, w uczuciu uwielbienia, w objawach hołdu dla naszej Opiekunki.

Czczona i przyzywana wiernie od początku, miłowana po synowsku, wielbiona z kolei świetnych przeszłości wieków, uroczystym ślubem Królową mianowana, Marja, nie zrzekłszy się nigdy ziemskiego królestwa Swego, w zburzyszczach i rozdarciach nad wyraz smętnych dla narodu, nie opuściła Rzeczypospolitej, nie zapomniała ludu, nie dorzuciła złożonej u nóg Swych korony, niegdyś lśniącej i złotej, potem cierniem gęsto przetykanej, lecz niejedną łzą pokutną obmywanej i niejedną krwi męczeńskiej kroplą zroszonej aż ją, zbierając poprzód kwiaty oswobodzenia, na nowo jako wieniec zwycięstwa właśnie w święto Swego Wniebowzięcia podjęła nad brzegami Wisły, królowej naszych rzek. (1920). Niema wątpliwości, że Marji dziełem to, żeśmy wśród niedoli i niewoli nie zmarnieli, lecz ponad potopy wyjrzawszy dzielnością żołnierza i mądrością polityków wolnemi stopy dziś znaczymy własność swojego kraju wpatrując się w przecudny blask Jutrzenki i w uśmiech

Przeczystej Panienki pewni opieki Królowej Polski ku osłupieniu wrogów, a ku podziwowi narodów.

Pod sztandarem Królowej naszej hufiec zciżbiony czcicieli Jej, we wolnej Ojczyźnie możemy radośnie już na cały świat wołać za Piusem IX papieżem: „Salve Regina et spes Poloniae salve!"

Wszakże w królestwie tem Marji my w posłuszeństwie wolnych poddanych mamy dużo do odrobienia. W pierwszym rzędzie musimy wiarę w życie wprowadzić, zatem wiarę chcemy mieć, świadomą i czynną, nie odstawianą na stronę z uszanowaniem na wypadek wypadku i z osobliwej szczególności , więc kiedy wygodzie własnej nie idzie na rękę, więc kiedy światowej mądrości podchlebić się nasz rozum zamyśla, więc kiedy przed przewrotem z jego bezczelnością stchórzyć się odważamy; zaś w powinności świętej, nie tylko księża, ale inteligencja i zespół narodu, zatem wszystkie stany i zawody w Ojczyźnie, muszą, z zapałem, niekatolicką robotę tych wykrzywiających usta niewiarą i pióra maczających w bluźnierstwie i brudzie, błędnemi światłami rzucających w umysły młodzieży wątpliwości gnębiące a we wolę przez fale już jakoby, postępu przemycających zniechęcenie do ideałów, w świętej powinności robotę podłą tych, co w duszy społeczeństwa przywiązanie do Kościoła Bożego, stróża prawdy i uczciwości, polskiemi chcą rozerwać i rozebrać rękami, w powinności świętej muszą przemyślnie i skutecznie zwalczać i udaremniać wszyscy, a natomiast przez głębokie znawstwo wiary i przy szerokiem wyznawstwie wiary wszczepiać cnoty w piersi własnej i rozprowadzać rozkwit dzieł katolickich i wśród starszych i wśród młodych obywateli.

Z tej wiary, świadomej i czynnej, poczuwać się będziemy do obowiązków wiernych Kościoła członków i stać będziemy mocno w życiu osobistem i w życiu społecznem na gruncie zasad katolickich pamiętając, że najwspanialszą kraju katolickiego cechą jest miłość i zgoda, zatem też za sprawiedliwością idąc nie będziemy się kierować własnym wyłącznie interesem, bowiem poprawa doli u warstw słabszych w imię miłości Boga i bliźniego czyli poprawa stosunków społecznych przez miłość wzajemną to w dobie obecnej czynny odwód miłości ku Marji, ale zarazem środek zasłużenia na nowe Jej łaski i dary królewskie, to realne dopełnienie ślubów Kazimierzowych w oswobodzonej Polsce.

Przy modlitwie naszej, przy naszem śpiewaniu i przy pochwałach dla Matka Boskiej: Siewnej, Zielnej, Kwietniej, Jagodnej, Gromnicznej, trzeba nam wspólnej zapobiegliwości i wytężonej pracy w ojcowiźnie, bogatej a pięknej, jako w dziedzinie królewskiej Marji Panny, trzeba nam wiernie obowiązki spełniać i służyć ojczyźnie, każdy na swojem stanowisku: kapłan, polityk, urzędnik, ziemianin, kmieć, robotnik, rzemieślnik, dziewice, rodzice, młodzież, nauczyciel uczony. Wykorzeniając wady narodowe. i znicz miłości na ołtarzu Polski podtrzymując u siebie i w rodzinie i w klasztorach i zakładach, gotowi do ofiar, wszyscy dla wszystkich, na wspólny dorobek oświaty i dobrobytu, w ciągłej choćby cichej pracy, złóżmy Bogu, Panu i Królowej naszej, Marji ofiarę nie mniejszą, niż śmierć za Ojczyznę.

Przy rozlewności sławiańskiej natury naszej, uczciwości i zapalności charakteru, przyuczywszy się jednak gruntowności i wytrwałości, akuratności, sumienności, przedsiębiorczości i słowności wniesiemy też w kulturę świata pierwiastek szlachetniejszy, bo serdeczność, szczerość pojęć i ciepły idealizm, czego, skutkiem wyrachowania i zimnoty i samolubstwa, brak w dzisiejszej cywilizacji.

Strzeszczając obowiązki wobec Królowej naszej możemy za konfederatami barskimi, na wolności już ochotnie śpiewać:

„Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
Bo u Chrystusa my na ordynansach
Słudzy Marji“.

X. Masny.

Najświętszy Sakrament Ołtarza

Jest jedna jedyna oaza na świecie,
Gdy burza wędrowcom zagraża,
A Imię Jej Droga i Prawda i Życie;
Najświętszy Sakrament Ołtarza.
Jest jedna myśl Boża wśród dziejów zarania,
O której duch ludzki rozważa,
Niosąca dar wielki pokoju i trwania:
Najświętszy Sakrament Ołtarza.
W Nim cudu potęga, co w chwilach skupienia,
Świat niebem na ziemi obdarza,
Jest Chlebem Żywota i Słowem zbawienia:
Najświętszy Sakrament Ołtarza.

Podniesienie

Pieśń wezbrała, spoczęła,
Pokłon niosą sztandary,
Cisza serca objęła,
Tajemnica Ofiary.
W wielkiej nawie kościoła,
Gdy duch ludzki się korzy,
Pochylają się czoła:
— „Tyś jest Chrystus, Syn Boży“.
I z tęczowych fal toni,
Pada smuga barw złota;
— „Gdzie pójdziemy Rabboni?
Ty — masz słowa żywota“.

Dla chorych

Gdy wiara ból życia uświęci,
Ideał nam w duszy rozżarzy,
Miłością serdeczną przejęci,
Do pańskich przyjdziemy ołtarzy.

W nadziei przyjdziemy i trwodze,
By przyjąć pociechę nam daną,
Od Tego, co w ziemskiej Swej drodze,
Miał litość nad trzciną złamaną.

Od Tego, co drogę cierpienia,
Złączoną z modlitwą wytrwałą,
Nagrodził przystanią zbawienia,
Ozdobił pokojem i chwałą.

Łzy bólu zamienił w klejnoty,
Otworzył niebiosów podwoje,
By przyjąć serc ludzkich tęsknoty,
I serce darować mi Swoje.

Wacława Gołębiowska.

Dziecko Marji

By zdobyć nazwę Dziecka Marji!
Niepotrzeba dużo trudności,
Tylko zachować Jej cnoty,
Cichości, pokory, czystości.

Lecz by je zachować potrzeba
Wyrzec się światowej marności,
A życie swoje oddać Marji
Ślubując nauczać bliźnich cnót Jej!
Pokory, czystości.

Więc i ja idąc za Twym przykładem,
Pukam do Twego serca Marjo Przenajświętszego
Ślubuję przez życie moje naśladować Twe cnoty;
Aż do skonania mojego.

I oto dzisiaj nadszedł dzień dla mnie upragniony,
Że mam być Dzieckiem Marji
Więc wznoszę prośbę do Ciebie Marjo
W cnotach Twych daj mi wytrwanie.

I oto dzisiaj ślub Marji składam
Wobec Jezusa w tabernakulum ukrytego,
On Mi jest świadkiem ślubu mojego
On mnie obroni od złego.

On da wyrtwanie w tych cnotach Marjo,
Które prowadzą drogą zbawienia,
To Ty mnie błogosław o Marjo Najświętsza,
Mocą Twojego Imienia.

Bo gdy ja pójdę drogą cnót Twoich,
Przez życie moje tak aż do zgonu;
To Ty mnie przyjmiesz kiedyś Najświętsza
U Jezusa, a Syna Twojego tronu.



Na pokutnej drodze życia

Pokutę swoją zaczął Matt już w owym dniu, w którym tak wielkodusznie wyrzekł się alkoholu. Następnie, posuwając się coraz dalej na drodze umartwienia, zaczął się i innych, godziwych nawet przyjemności wyrzekać tak, że wkrótce wśród zgiełku i zamętu wielkomiejskiego, wiódł żywot prawie pokutniczy. Żył na świecie, ale nie dla świata.

Co dnia, latem i zimą, wstawał raniutko, już o godzinie 2-giej, mimo, że zawsze kładł się na spoczynek o wpół do jedenastej. Spoczynek więc jego nie trwał dłużej, jak trzy godziny, czasem nawet krócej. Zaraz po zerwaniu się z twardego posłania, padał na kolana przy łóżku i przez całe dwie godziny, klęczał bez oparcia, modlił się z rozkrzyżowanemi rękami. Następnie, ubrawszy się, szedł do kościoła, by wysłuchać mszy św. i przystąpić do stołu Pańskiego. Jeśli czasem, zwłaszcza zimą, zastawał drzwi kościelne zamknięte, to klękał gołemi kolanami na kamiennym progu kościoła i modlił się, czekając, aż kościelny sługa otworzy bramy kościoła. Nagie kolana okrywał z wierzchu płaszczem, aby przypadkiem ktoś nie zauważył jego praktyk pokutnych.

Podczas całej mszy św. klęczał zwykle prosto, bez oparcia. Tak jednak dobrze umiał ukryć swoją nadzwyczajną pobożność, że niczem nie zwracał na siebie ludzkiej uwagi. Pewien jezuicki braciszek, kościelny przy farze pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego, który znał bardzo dobrze Matta, bo co dnia prawie widywał go w kościele i rozmawiał z nim niejednokrotnie, zapytany po śmierci Talbot'a w tej materji, powiedział, że przez te kilkanaście lat, w których go codzień widywał, nie zauważył u niego żadnej nadzwyczajności w zachowaniu tegoż. Po powrocie z kościoła nasz Matt szybko

spożywał skromne śniadanie i zaraz wychodził do ciężkiej swej codziennej pracy. Po ukończeniu tejże zaraz wracał do swojego ubożuchnego mieszkanka, o które troszczyła się jego siostra rodzona, będąca jego gospodynią i jedyną zarazem powiernicą nawróconego brata. Potem zjadał ze siostrą przygotowany przez nią obiad i zabierał się do modlitwy, albo czytania duchownego, które odprawiał klęcząc. Na obiad jadał zwykle to, co mu dobra siostra przygotowała, a to często było bardzo skromne i liche, nie upomniał się nigdy o nic lepszego, zawsze to mu smakowało najlepiej, co mu podali do stołu. Nie chciał nigdy sam wybierać potraw, dopóki mu służyło zdrowie, bojąc się w pokorze serca, że zwróci na siebie uwagę z powodu swego ostrego postu i umartwienia. W każdą sobotę pościł o suchym chlebie, dodając do tego na życzenie siostry filiżankę herbaty. Podobny post zachowywał przez cały miesiąc czerwiec. W czasie zaś Wielkiego Postu powstrzymywał się zupełnie od mięsa, masła i mleka nawet, czcząc w ten sposób czterdziestodniowy post Zbawiciela. We wszystkie wigilje większych świąt także pościł, pożywiając się tylko suchym chlebem. Siostra jego, żyjąca jeszcze, twierdzi, że właściwie nigdy nie jadł w domu do sytości, mimo, że z dnia na dzień ciężko pracował, jako murarz. Niektóre osoby, znając go bliżej ze strony umartwienia i wiedząc, że z pokory nie odmówi, zapraszały go często do siebie do stołu, litując się jakby nad nim, bo sam nad sobą nie miał litości. Zwłaszcza pewna poważna pani, znając jego usposobienie, często przysyłała mu na ręce siostry smaczniejsze i pożywniejsze potrawy, któremi podtrzymywał swoje siły.

Ale umartwienie w jedzeniu było tylko maleńką cząstką jego pokutnego życia, każdy bowiem jego krok uświęcony był umartwieniem i samozaparciem. Zaraz po nawróceniu wyrzekł się zupełnie palenia i czytania nowinek dziennikarskich. Jak rok długi, nie brał do ręki gazety, ani nie czytał publicznych ogłoszeń, tak, że często niektóre wiadomości dochodziły do jego uszu dopiero przy pracy, gdy jego towarzysze w rozmowie przyszli na ulubiony temat nowinkarski.

Mniej więcej na dwanaście lat przed śmiercią, dziwnym trafem, dostał do ręki maleńką książeczkę, zatytułowaną: ,,Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Panny", której autorem był Grignon de Montfort. W tem maleńkiem dziełku wyczytał on, że niektórzy gorliwi czciciele i słudzy Niebios Królowej, chcąc swoją Panią i Matkę uczcić swojem umartwieniem, nosili na gołem ciele różne pokutne łańcuszki. Ta wiadomość dodała mu nowego bodźca do umartwienia. Kupił sobie dość gruby łańcuch i nosił go ciągle aż do śmierci. Raz tylko go odłożył, gdy musiał się udać na kurację do szpitala, bał się bowiem, jak zwykle, że się ludzie dowiedzą o jego umartwieniu. Zrazu nosił ten łańcuch pod ubraniem przewieszony przez ramię, ale że mu przeszkadzał trochę przy pracy, zdjął go z ramion i opasał się nim do koła bioder. Nosił to narzędzie pokutne przy najcięższej pracy, a nawet nie zdejmował go na noc... Krótki jego nocny spoczynek był także pewnego rodzaju umartwieniem.

Sypiał bowiem na gołych deskach, za poduszkę służyła mu także sosnowa deska. Aby się nikt o tem umartwieniu jego nie dowiedział, przykrył te twarde deski dla niepoznaki białem prześcieradłem, i kocem. Tylko w najcięższe zimowe noce, dał się czasem siostrze przekonać, że o zdrowie jego chodzi i pozwalał się jej przykryć na noc parą worków, by się uchronić od przeziębienia.

Nie można się więc dziwić, że takie prowadząc życie, na wzór wielkich pokutników z pierwszych czasów chrześcijaństwa zapomniał prawie o świecie i jego powabach. O niczem już teraz nie myślał, nic nie mówił z siostrą i znajomymi, jak tylko o służbie bożej i pokucie, i o tych wielkich duszach, które się uświęciły przez pokutę i ofiarę. Wartało go słyszeć, gdy rozmowa zeszła na takie tematy. Z pierwszem zaraz słowem rozpalał się i mówił jak natchniony. O sobie samym nie lubiał zwykle mówić. Czasem tylko w wyjątkowych razach rzekł do siostry kilka słów o sobie, jako odpowiedź na jej zapytanie. Odpowiedzi te brzmiały zwykle: „To wszystko dobry Bóg sprawił... niema w tem ni kropli mojej zasługi!".

Ale może ktoś, czytając te słowa, zapyta zaciekawiony, co o tych umartwieniach i pokutniczym sposobie życia myśleli przewodnicy jego duszy, kapłani? Czy mu pozwalali na to wszystko? Na te pytania można odpowiedzieć, że Matt prawdopodobnie nie miał we właściwem tego słowa znaczeniu przewodnika duszy. Zwyczajnie przystępował on do Sakramentu Pokuty co miesiąc, ale czy pozostawał ze swoim spowiednikiem w ściślejszym stosunku, nie wiadomo. Wszystko zatem zdaje się przemawiać, że nie, był bowiem bardzo bojaźliwy i nieśmiały, nie chciał się także narażać z powodu swojego niedostatecznego szkolnego wykształcenia. Nie miał, bo nie mógł mieć stałego spowiednika, lecz spowiadał się raz tu, raz tam, gdzie się dało. Tak mimo wszystko umiał się ukrywać, że nawet prezes męskiej Sodalicji przy Jezuickim kościele, do której to Sodalicji i Matt należał, zapytany o nazwisko Matta, nie umiał odpowiedzieć, nie znał wprost Falbot'a. Znali go dobrze, kochali i cenili tylko dwaj kapłani, z którymi żył bliżej przez dłuższy czas — ale dziś, ci dwaj jedynie powiernicy jego serca, śpią pod darnią zieloną. Niema więc komu objaśnić bliżej różnych dziedzin tego wyjątkowego zaiste życia, na którem spoczywa ciemna zasłona tajemniczości. Z tej bliższej znajomości Matta z tymi kapłanami słusznie, jednak można wnioskować, że mimo wszystko, nie był on pozbawiony przewodnika duchownego. Na potwierdzenie tego, może służyć następujące zdarzenie. Razu pewnego ktoś z jego znajomych zwrócił mu uwagę, że się zadużo umartwia i pości, niszcząc przez to swoje zdrowie, na tę indagację cichy Matt odrzekł pokornie, żeby się jeszcze więcej umartwiał, gdyby mógł. Ktoś widocznie musiał kierować tą wielką duszą na drodze ku szczytom świętości, wyznaczając jej granice postępowania bezpieczne i pewne.



Ludność katolicka na modlitwie

Wielkie dnie zamknięcia Roku Jubileuszu Odkupienia w Lourdes

Trzecia Msza św. pontyfikalna.

Przez cały ranek napływały tłumy i ciągle rosły. Zdążały do groty dwoma głównemi ulicami miasteczka, przewalały się w obie strony po ogromnym placu przed bazylikami po t. zw. Esplanadzie, podwójna rzeka ludzka, która nie mogła się pomieścić przed grotą, kierowała się na przeciwny brzeg Gawy na obszerny zielony trawnik. Przyzwyczajeni do oznaczania liczebnego tłumów twierdzili, że w tej chwili było do 200.000 osób w Lourdes. Mała mieścina pirenejska nie widziała nigdy podobnego zjazdu.

Słońce dogrzewało coraz silniej, a miły wietrzyk od wschodu ku zachodowi, rokował dobre nadzieje na jutrzejsze uroczystości.

Ustawiczne potoki kwiecia, przybywające ze wszystkich zakątków Francji i z zagranicy pozwalały na zmianę i upiększanie dekoracji groty i przyległych jej zakątków. Zgrabne palce wróżek umiały je rozmieszczać z wyszukanym smakiem w najrozmaitszych najdziwniejszych wzorach.

Kiedy przybył celebrujący tego dnia J. E. Ks. Nuncjusz Maglione, już cały plac przed grotą zapełniony był młodemi pannami i paniami, jasne ich suknie tworzył ogromny biały kobierzec przetykany tu i ówdzie kolorem różowym i błękitnym, zamykający w samym środku fioletowe pole 68 Biskupów i Prałatów, biorących udział w ceremonji. Z ogólnego tła wyróżniały się dwie grupy: grupa książąt Habsburg, Bourbon-Parma, Bourbon-Sycylja, Bragancji i Saksonji, oraz delegacja hinduska około 50 osób w barwnych strojach, modlących się żarliwie i pobożnie, ku zbudowaniu patrzących nań.

Jak poprzednich dni, podczas Mszy św. śpiewały chóry sierót z Newers i ministrantów ze wzruszającem uczuciem, nadającym modlitwom i powtarzającemu się Alleluja nieuchwytny wdzięk... Pozatem dorośli śpiewali pieśni z Mszy Królewskiej skomponowanej przez Dumonta, która teraz jest jakby nieodłączna w Lourdes i zdobyła sobie światową sławę. Nadaje się ona przedziwnie do śpiewów masowych i wybornie oddaje wzniosłość wyznania wiary.

Procesja z Najświętszym Sakramentem.

Po Mszy św. zafalawało wśród tłumów, jedni chcieli zdążyć na procesję, drudzy, którzy dotąd nie mogli docisnąć się do groty, usiłowali skorzystać z poruszenia, by zbliżyć się do groty. Nie udało się ani jednym, ani drugim. Esplanada zapełniona już była poboż-

nymi, którzy skorzystali z ruchu u Groty i zajęli miejsca na procesję. Procesja postępowała podobnie jak poprzedniego dnia, tysiące duchowieństwa stanowiło orszak Najświętszego Sakramentu, przechodzący przed oczyma setek tysięcy uczestników.

Procesja ze świecami.

Właściwie nie była w programie... nawet wprost ją wykluczano, by utrzymać powagę tych wyjątkowych dni... Ale były tu tysiące, tysiące pobożnych, które nie pojmowały sanktuarjum w Lourdes bez tego, co go głównie charakteryzuje... A wreszcie co robić od nastania nocy do wschodu słońca? I w dodatku noce były takie jasne i łagodne, gwiazdy migotały na przejrzystem niebie... Bo i ta gwiazda pastuszków co wschodzi na zachodzie i zdziwionem okiem spogląda czy to jej Lourdes w czasie tych uroczystości. Procesja zorganizowała się samorzutnie i rozwinęła do olbrzymich rozmiarów, opasowując i schody bazyliki różańcowej i aleje Esplanady. W ściśnionych szeregach, po 10 do 15 osób w jednym rzędzie, (zwykle idą po 4 osoby). Zajaśniało morze płomieni, z pośród którego wybuchały wezwania Ave, Ave Maria... A iluż to było takich, co byliby chcieli brać udział, a miejsca już dla nich nie stało!...

Na zakończenie Credo wzniosło się jak potężne wołanie całego ludu wyznającego swą wiarę świętą... i długo ,długo jeszcze pozostano w nabożnem skupieniu pod wyiskrzonem gwiazdami sklepieniem nieba, na tle którego odcinały się jasno oświetlone bazyliki i przyczepiony do skały stary zameczek, stara graniczna stanica. A w grocie tymczasem odnawiała się Najświętsza Ofiara, której słuchały również tłumy w żarliwem zamodleniu wśród tej nocy łagodnej i cichej.

NIEDZIELA.

Uroczyste zakończenie Triduum.

Dzień wstawał zamglony, ale wnet słońce zwycięsko rozpędziło chmury, przygotowując królewską pogodę na ostatni akt wielkich błagalnych modłów.

Dzień młodzieży męskiej i Akcji Katolickiej.

Ranne ceremonje podzieliły się na dwie grupy: jedna w bazylice Różańcowej, druga u groty. Młodzież katolicka z Bigorre zaprosiła wszystkie pokrewne sobie organizacje francuskie i zagraniczne do wzięcia wraz z nią udziału we Mszy św. odprawionej dla nich w bazylice Różańcowej. Wobec zgromadzonych zwartych szeregów o godz 8-ej wstąpił na stopnie ołtarza O. Corbillé (korbile) dawniejszy Generalny Kapelan Związków Katolickiej Młodzieży Męskiej we Francji. Nie było tym razem kazania, tylko jednogłośny śpiew Credo wyrywający się z piersi setek młodych ludzi, a potem Komunja św. żarliwa w skupieniu... wrażenie wyjątkowo pocieszające.

O godz. 10.30 u groty J. E. Ks. Kardynał Verdier, Arcybiskup Paryża, celebrował Mszę św. dla członków Akcji Katolickiej. Plac przed grotą zarezerwowano na ten raz dla mężczyzn; z uległością

zasługującą na pochwałę, panie usunęły się po obu stronach groty, między stokami góry a rzeką. Było tak ciasno przed grotą, że J. E. Ks. Kardynał Verdier ze swem otoczeniem zaledwie zdołał się przecisnąć. Poprzedzamy przez szwajcarów bazyliki i otoczony ośmioma kawalerami Grobu św. dotarł w końcu do groty, by połączyć się z Kardynałami Van Roey i Binet, prawie wszystkiemi Biskupami francuskimi i dostojnikami kościelnymi obecnymi wówczas w Lourdes w liczbie około 50 z prawdziwą delikatnością przyłączył się do nich J. E. Ks. Nuncjusz Maglione. Na osobnem podwyższeniu obok grona książąt, którzy wiernie uczęszczali na wszystkie zebrania, zasiadł Generał Castelnau, prezes francuskiej Akcji Katolickiej, przyozdobiony wielką wstęgą Legji honorowej Admirał d'Adhemar z Tuluzy, Ks. Napoli Rampolla, z oznakami brankadjera, członkowie parlamentu francuskiego. Z otaczającej górną bazylikę galerji przedstawiał się ciekawy widok. Pojażdy i auta, samochody, które od wczesnego ranka zwoziły pobożnych, zatrzymane u wejścia do miasta, na wszystkich drogach, tworzyły niekończący się łańcuch w kierunku Pau, Tarbes, Bagnères Argèles, czyli w kierunku wszystkich najbliższych miejscowości. Kościoły nie mogły pomieścić przybywających, rozłożyli się więc na łące, po drugiej stronie Gawy, która niebawem zapełniła się szczelnie. W prawdziwej glorji świateł i kwiecia z piersi 200.000 tłumu wzbił się śpiew pieśni ułożonej specjalnie na triduum przez O. Champion, na nutę: ,,My chcemy Boga". ,,Pobłogosław Panno święta, Kościół do Twych stóp schylony, Niech nasze serca czczą i wyznają Twego Jezusa, co za nas wydany".

Ażeby umożliwić wzięcie udziału w śpiewie wszystkim zgromadzonym, oprócz nastawionych głośników, rozdano 60.000 kartek z tekstem słownym. Intonował potężnym głosem Ks. Kanonik Lombard, za nim śpiewał cały lud, a Gawa niosła pieśń z wodami swemi do oceanu i aż na krańce ziemi. W górze krążył samolot udekorowany flagami biało-błękitnemi i zataczał nad bazylikami przyjazne kręgi. (Ciąg dalszy nastąpi).

Prośba!

Wszystkich Abonentów i Przyjaciół naszych dzieł jak najuprzejmiej prosimy, aby przez miłość dla Matki Niepokalanej i wdzięczność za Jej kosztowny dar Cudowny Medalik, najłaskawiej udzielić nam raczyli swojej ofiarnej pomocy. Potrzeba nam dla utrzymania się naszych dzieł i na zapłatę za papier, 3000 złotych, które koniecznie w najkrótszym czasie musimy uiścić. Któż nam pomoże, jeśli nie Czciciele Najświętszej Panny, a dobrodzieje naszego pisma!



Moje wyzdrowienie

Dnia 20 stycznia 1935 zachorowałem i udałem się jako urzędnik państwowy do umówionego lekarza, który zbadał mnie i orzekł, że choroba potrwa 5 dni i zapisał mi lekarstwo.

Po 4-ch dniach choroba postąpiła tak daleko, że o własnych siłach nie mogłem się poruszać i wówczas zostałem przekazany do szpitala powszechnego w Rzeszowie, dokąd odwieziono mnie i zaniesiono na noszach dnia 25 stycznia 1935 rano.

Tego dnia dokonano też u mnie operacji, gdyż lekarze stwierdzili, że mam zakażenie gnilne, które zagraża memu życiu.

Opieracja się udała, przez 15 dni nie wolno mi było przyjmować żadnych pokarmów prócz herbaty i alkoholu, który na polecenie lekarzy musiałem pić w znacznej ilości w celu zabicia bakterji zarazkowych znajdujących się w organiźmie.

Po 15-tu dniach czułem się już tak dobrze- że mogłem jeść i już wstawałem z łóżka.

Dnia 10 lutego 1935. odwiedziła mnie żona i dzieci i wszyscy razem cieszyliśmy się, że tak szybko przychodzę do zdrowia i że wnet wrócę do domu.

Po odjeździe rodziny poczułem ból głowy, a w nocy gorączka doszła do 40. stopni celz. i rano skonstatowano u mnie silne zapalenie płuc i grypę.

Wskutek wycieńczenia organizmu chorobę, na którą byłem operowany i głodówką przez 15. dni, organizm stał się mniej odporny i po dwuch dniach, kiedy gorączka u mnie przekraczała 41. stopni — lekarze zwątpili o mojem wyleczeniu.

Zajęła się wówczas mną siostra Katarzyna i w pierwszym rzędzie poczęła odmawiać razem z chorymi nowennę do Błogosławionej Katarzyny, ja zostałem przygotowany na śmierć i wszyscy którzy mnie w tym czasie widzieli nie wyłączając lekarzy nie sądzili mi życia z powodu, że gorączka przez 9. dni nie ustępowała i wynosiła 40 i wyżej stopni.

Kiedy ostatni dzień odprawiono nowennę, miałem jeszcze 40. stopni gorączki i byłem do tego stopnia osłabiony, że o własnej mocy nie byłem w stanie nawet się napić — a następnego *rana po odprawieniu nowenny gorączka spadła do 37.* stopni celz. i przyszedłem do przytomności i od tego dnia zaczęłą się poprawa mego

zdrowia, tak szybko, że w niecałe dwa tygodnie potem mogłem odjechać do domu gdzie dziś po tygodniowym pobycie w domu mogę już chodzić i własnoręcznie to piszę.

Jestem głęboko przekonany, że tak nagły zwrot na lepsze w mojej chorobie, kiedy już wszyscy zwątpili, że nie jestem do wyleczenia, zawdzięczam *tylko modlitwie i opatrzności Boskiej*.

Na dowód tego co piszę, mogę przedłożyć wykresy notowań gorączki, które też pokazywałem ks. wikaremu mojej parafji, co ten w razie potrzeby poświadczyć może, jak również świadkiem tego jest siostra Katarzyna i chorzy, którzy w tym czasie w szpitalu w pobliżu mnie się znajdowali.

Antoni Błachowski,
komendant posterunku Policji Państwowej.



Ukoronowanie Najśw. Marji Panny w niebie.



Dziecko Marji a Akcja Charytatywna

Potem poznają, żeście uczniami mymi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden do drugiego.

Mijały lata i już kilka ich dziesiątków minęło od czasu, gdy się w wielkiej rewolucji zbroczyła krwią Francja. Wspaniałe były hasła, które głosiła rewolucja: wolność, braterstwo i równość, ale początku samego zbrukała je krew bratnia, wypaczyła nienawiść, nienawiść do ludzi, a co gorsza, do Boga samego. Z takiej to siejby zatrutej, musiało zejść rychlej czy później, niebezpieczeństwo najgorsze z wszystkich: odwrócenie całkowite człowieka od Boga, Stwórcy swego. Bywa w dziejach tak, że często uwidacznia się mniej lub więcej wyraźnie, że niewidzialna ręka Stwórcy nietylko utrzymuje, ale i kieruje światem, a to obok i ponad człowiekiem, obok i ponad narodami. Uwidacznia też w czasie swą opiekę nad światem ta, która jest Matką Boga, ale i ludzi, Królową nieba i ziemi. — I otóż wkroczeniem Jej takiem, w dziele ludzkości, pierwszem po rewolucji, to objawienie się w r. 1830 błog. Katarzynie Labouré, naówczas seminarzystce sióstr miłosierdzia w Paryżu. Są to objawienia znane dziś światu całemu i nie o nich chcę tu mówić, lecz raczej o tem, że właśnie roku, w ciągu wspomnianych widzeń, poleciła N. M. Panna przez błog. Katarzynę jednemu z kapłanów Kongregacji Misyj, ks. Aladel, założyć Stowarzyszenie Dzieci Marji i być jego pierwszym przełożonym. Jest to jeden z niezwykle rzadkich przykładów w dziejach Kościoła, że Najśw. M. Panna założyła sama Stowarzyszenie jakieś, czy zakon. Odznaką Stowarzyszenia miał być Cudowny Medalik, zadaniem jego, aby każda z członkiń naśladowała w swem życiu Niepokalaną, szerzyła Jej cześć, nazywała się dzieckiem Marji i miała Ją w szczególniejszy sposób za Matkę.

Dziś, gdy już wiek minął od powstania pierwszego Stowarzyszenia Dzieci Marji, gdy już stowarzyszeń takich jest wiele tysięcy

---

Referat odczytany na Akademji w dniu Marjańskim dla Stowaszyszeń Dzieci Marji w Sali Słow. Dz. M. przy ul. Warszawskiej l. 11., dn. 19-go maja 1935 r.

i to niemal we wszystkich krajach ziemi, widzimy, że wielkiego dzieła pragnęła przezeń dokonać Marja. Chciała mianowicie dokonać przebudowy świata całego, przez miłość jego ku sobie, swej Matki, chciała znieść najgorsze skutki rewolucji i zwrócić z powrotem człowieka ku Bogu, swemu odwiecznemu celowi.

Dziecko Marji, odznaczone orderem Królowej nieba i ziemi, winno być w całej pełni katolickiem. To tedy, co boli i zasmuca, co cieszy i raduje Kościół, winno też interesować a więc boleć i smucić, cieszyć i radować Dziecko Marji; owszem, nawet zadania Kościoła ma też za swoje uważać, i wypełniać je w miarę swych słabych sił. Jeżeli tak jest dziś w stowarzyszeniu jakiemś, to niezawodnie powiedzieć o niej można, że duch pierwotny w niem trwa, że wypełnia ono wolę swej Niepokalanej Założycielki.

Niedawno wielkiem echem odezwały się w świecie całym słowa gorącego pragnienia Ojca św. Piusa XI, by troską zbawienia objąć wszystkie narody". Często — mówi Ojciec św. — kiedy rozważamy, iż jeszcze na świecie jest miljard pogan, duch nasz żadnego odpocznienia nie ma i zdaje się nam, iż także nami mają wstrząsnąć te słowa: Wołaj a nie ustawaj, jako trąba wynoś głos twój. Wiele osięgnięto dotąd przez misje, wiele czci oddano Bogu, ale wiele, wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. Na słowa zbawienia czekają jeszcze olbrzymie masy, olbrzymie jak czarna kula ziemska, jak bezmiar Indyj i Chin. Lecz misjonarzom naszym potrzeba pomocy; stoją w pierwszym szeregu, ale brak im broni; postęp w rozpowszechnianiu Kościoła hamuje brak środków. Oby Jezus użyczył nam tej łaski, abyśmy mogli całą pozostałą nam jeszcze energję i siłę obrócić na zbawienie dusz. Niechaj tedy cały świat usłyszy nasze wezwanie, wszyscy niechaj śpieszą z pomocą, aby nieść innym te dobrodziejstwa wiary, z których my sami korzystamy". — I otóż na słowa te powstają Kółka misyjne w Stowarzyszeniach Dzieci Marji, aby drobne, ale łącznie jakie znaczne ofiary składać na najbiedniejszych z biednych, bo tych, którzy jeszcze nie słyszeli o Chrystusie i nie mogą się zbawić. Kółka misyjne, to dowody żywotności stowarzyszeń i chlubne karty ich dziejów.

Ale jest jeszcze jeden wielki ból doby współczesnej, ból Ojca chrześcijaństwa, ból wszystkich narodów i społeczeństw, a jest nim bezprzykładna nędza, — a to tak powszechna, jak nigdy, tak wielka, że gdy ją nie złagodzą miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, grozi światu krwawemi przewrotami, zniszczeniem całego dorobku kultury ubiegłych wieków. Nie odpowiedzieć tedy na tę palącą potrzebę chwili byłoby zamykanie przez Stowarzyszenie oczu na to, co dziś najważniejsze, na łzy, które płyną z oczu tak wielu. *Otrzeć łzy płaczącym* winno się tedy stać hasłem dnia, każdego Stowarzyszenia, gdyż jest to hasło arcykatolickie i arcychrześcijańskie, dawne jak dawnemi są słowa samego Chrystusa o miłości i miłosierdziu.

Życie Jezusa i nauka Jego ,każda karta Jego ewangelji, mówi nam o miłości i miłosierdziu. — Gdy jeszcze nie nadeszła godzina jego, prośba Matki i pragnienie zaoszczędzenia łez biednym skło-

niły Go, że dokonał pierwszego cudu w Swem życiu. A gdy z początkiem swej działalności wygłaszał wspaniałe kazanie na górze, pomiędzy błogosławieństwami wypowiedział i to: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Później znów wskazał na dzieła miłosierdzia, jako na dowód boskiego posłannictwa swego i dał nowe przykazanie luziom, przykazanie miłości i miłosierdzia. ,,Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom Ja was umiłował, abyście i wy się społem miłowali". Odchodząc zaś pozostawił testament miłości Apostołom i uczniom swoim: Po tem poznają żeście uczniami mymi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden do drugiego.

Poznawano też potem po miłości uczniów Jezusa. Za czasów pierwszych wieków Kościoła biednych i później zawsze, znaleźlibyśmy w dziejach echa słów Chrystusa: ,,Po tem poznają żeście uczniami mymi". — Św. Wincenty i Św. Ludwika, w w. XVII, stanowią w dziejach miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego epokę, stanowią przełom, od którego zaczęło się na ogromną, bo światową skalę zorganizowane miłosierdzie chrześcijańskie. Oni też, a przez nich symbolicznie miłosierdzie, wspiera kopułę św. Piotra, wspiera niezłomność Kościoła na wieki. W cieniu dzieł tych Świętych spoczął dziś świat cały. — Stowarzyszenie Dzieci Marji wyrosło z tego właśnie pnia miłosierdzia, który zasadziła wielka ręka św. Wincentego, dziś patrona wszystkich dzieł miłosierdzia na ziemi.

Szczepiąc na tem drzewie Stowarzyszenie, pragnęła zapewne Najśw. M. Panna, aby zeń przechodziły żywotne soki akcji charytatywnej i do Stowarzyszeń Dzieci Marji, by tedy i one odpowiedziały, pomagając siostrom miłosierdzia czy Stowarzyszeniom Pań, słowom Chrystusa: Po tem poznają, żeście uczniami mymi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden do drugiego.

Powiedział raz Ks. Dyrektor naszego stowarzyszenia na zebraniu Kółka charytatywnego, zachęcając w gorących słowach do pracy, że rozwój właśnie tego Kółka niech uważają Dzieci Marji na zawsze za niezawodną miarę ducha całego Stowarzyszenia. Jest to jednak miara nietylko jednego stowarzyszenia, ale wszystkich; miara ducha i zapału, z którym służą wielkim sprawom Boga i ludzi!

Oby miara ta była zawsze jak największa!

Oby chwałę przynosiła Stowarzyszeniom i Dzieciom Marji, a zwłaszcza ich Matce, Niepokalanej!

Dzieci Marji! — Czciciele Niepokalanej! pamiętajcie, że Rocznik Marjański, jest Waszem pismem, które koniecznie trzeba wspierać i rozszerzać! Bez Waszej pomocy ten głos Niepokalanej się nie ostoi. Przeto jako prawdziwi apostołowie Cudownego Medalika złóżmy czemprędzej prenumeratę lub jakąkolwiek ofiarę! Serdeczne Bóg zapłać za każdy dar!



Stow. Dzieci Marji w Piotrkowie Tryb.

Czternaście lat z chlubą noszą członkinie nazwę „Dziecka Marji", stojąc pod Jej sztandarem. Być bowiem Dzieckiem Marji, „to znaczy, być" na ordynansie Królowej Niebios jak się wyraża Sienkiewicz, snuć złotą przędzę tradycji Ojczystej. Być Dzieckiem Marji, to znaczy iść śladem tych, co z Jej słodkiem Imieniem na ustach, ginęli na arenach, lub w strasznych tajgach Sybiru. Być Dzieckiem Marji, to znaczy wreszcie, żyć wspomnieniami naszego dziecięctwa, kiedyśmy ze wzruszeniem wpatrywali się w wiszący na ścianie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej ze zwieszającą się przed nim lanyską, zapaloną ręką matki starodawnym zwyczajem.

Na czele Stowarzyszenia Dzieci Marji w Piotrkowie Tryb. przy kościele po Jezuickim stoi Wielebny Ksiądz Dyrektor St. Pawłowski i SS. Szarytki. Wszystkich członkiń czynnych w roku 1934 było 72. Głównym celem Stowarzyszenia jest szczególniejsza cześć Niepokalanie Poczętej Dziewicy Marji, z czego wypływa uświęcenie własne i Apostolstwo. W krótkim zarysie skreślić można nasze życie organizacyjne, dzielące się na sekcje:

1) Życie duchowe: w skład którego wchodzi miesięczna Komunja św. i Msza św., celebrowana przez Ks. Dyrektora w intencji Kościoła i Ojca świętego. Adoracja w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, czynny udział w procesji i Żywy Różaniec.

2) Sekcja charytatywna: w skład której wchodzi szycie dla ubogich w „Caritas" i kwesta tamże. Pozatem miesięczne składki na misje i różne robótki, przy tych skromnych ofiarach łączymy trudy i prace uświęcając je modlitwą. Sekcja misyjna pogłębia katechizm, uświadamia członkinie o misjach, potrzebie i środkach ich rozwoju na zebraniach w czwartą niedzielę każdego miesiąca.

3) Sekcja literacko-naukowa: w której biorą udział wszystkie członkinie, omawiając wspólnie Rocznik Marjański, organ naszego Stowarzyszenia i pisemko misyjne. Omawiamy referaty pisane przez członkinie w różnych zakresach.

4) Sekcja śpiewu: przyczynia się do podniosłych nabożeństw, pozatem uświetnia uroczystości ślubne członkiń.

5) Sekcja amatorsko-rozrywkowa: umila nam zebrania przez zabawne monologi lub wiersze. Na wszystkie uroczystości przygotowuje obszerny materjał, dzięki czemu wieczory spędzamy pełne humoru.

Ponadto w drugą niedzielę każdego miesiąca miewa Wielebny Ks. Dyrektor konferencje, które podnoszą i krzepią ducha, wiodą ku rzeczom wyższym, dobrym i szlachetnym.

W trzecią niedzielę każdego miesiąca odbywa się zebranie ogólne, według danego porządku: Odczytanie protokułu. Omówienie Rocznika. Śpiew. Referat. Skrzynka zapytań. Wolne wnioski. — Przed zebraniem ogólnem odbywają się zebrania dla aspirantek i kandydatek, które prowadzi Siostra Dyrektorka, tłumacząc ustawy Stowarzyszenia. W grudniu w święto Niepokalanego Poczęcia odbyło się przyjęcie, pod sztandarem Królowej Niebios stanęło 8 nowych członkiń. Wszystkie nowo-przyjęte obowiązane były odpowiadać na dane pytania:

1. Jaki jest cel Stow. Dzieci Marji? Szczególniejsza cześć Niepokalanie Poczętej Dziewicy Marji.

2. Co wypływa z tego głównego celu? Wypływają dwa inne: uświęcenie własne i apostolstwo.

3. W jaki sposób możemy się uświęcać? Przez praktykowanie cnót: miłości, pokory, czystości i posłuszeństwa.

4. W jaki sposób możemy apostołować? Dając dobry przykład we wszystkich zakresach życia swego.

5. Dlaczego Matka Najświętsza niejako sama domaga się czci dla Jej Niepokalanego Poczęcia? Czcząc Matkę Najświętszą w Niepokalanem Poczęciu, oddajemy cześć i chwałę Bogu.

6. Przez kogo i kiedy Matka Najświętsza dała nam Cudowny Medalik? Przez Siostrę Katarzynę Laboure w roku 1830 — 27 listopada, we Francji w Paryżu.

7. Ile Objawień miała Siostra Katarzyna? Trzy. Pierwsze 19 lipca, drugie 27 listopada, trzecie w grudniu w jednym roku 1830, t. j. w pierwszej połowie XIX wieku.

8. Dlaczego obchodzimy pamiątkę drugiego Objawienia a nie innych dwóch.? Bo w drugiem objawieniu dała Matka Najświętsza Cudowny Medalik dla całej ludzkości, a inne dwa tyczyły się S. Katarzyny, Francji, Jej spowiednika i Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

9. Kto był założycielem Stow. Dzieci Marji? Sama Matka Najświętsza: jak opowiada S. Katarzyna swemu spowiednikowi: Matka Najświętsza kazała ci powiedzieć Ojcze, byś założył Stow. Dzieci Marji, udzieli im jako i Tobie Ojcze wiele łask; będą nadane odpusty, a nabożeństwa majowe będą obchodzone z wielką uroczystością.

10. Dlaczego Stow. Dzieci Marji nosi medale na szyi, a nie tak jak wszystkie inne Stow.? Tego życzy sobie Matka Najświętsza, kiedy kazała wybić Medalik oznajmiła, że wszyscy co go nosić będą otrzymają wiele łask; zwłaszcza jeżeli go nosić będą na szyi, Obfite łaski otrzymają, wszyscy, którzy go nosić będą z ufnością.

11. Co za symbol oznacza odwrotna strona Medala? To jest symbol naszego zbawienia i tak: litera M. oznacza Matkę Najświętszą, która dała nam Zbawienie, co wyraża krzyż z litery M. Serce to ośrodek życia, więc dwa serca oddały życie by nas zbawić.

12. Przez kogo mamy w Polsce Cudowny Medalik? Przez SS. Szarytki, które sprowadziła do Polski królowa, Marja Ludwika Gonzaga, żona króla Władysława IV, Jana Kazimierza.

13. Kto był założycielem Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia? Święty Wincenty a Paulo i św. Ludwika de Marillac w roku 1633 w pierwszej połowieXVII, wieku we Francji w Paryżu, przy ul. Dubac, (Djubak) w roku 1651 czyli w 18 lat po założeniu Zgromadzenia, były sprowadzone Siostry do Polski a 197 lat po założeniu było objawienie Cudownego Medalika.

14. Kiedy wstąpiła do Zgromadzenia Siostra Katarzyna Laboure? W 1830 roku 21 kwietnia, mając lat 24-ry.

W Stow. prowadzone są książki: książka ewidencyjna, protokółów, posiedzeń Zarządu, zebrań ogólnych, misyjnych, i książka sprawdzeń.

W marcu urządziliśmy przedstawienie p. t. „Gdzie jesteś Panie", dramat religijny w sześciu aktach".

W dzień święta ubogich wzięłyśmy czynny udział w akademji, na której program złożyły się: śpiew, wiersz o św. Wincentym, monolog i jednoaktówka p. t. „Kontrakt".

Dla chorych w szpitalu św. Trójcy odegrałyśmy jednoaktówkę p. t. „Bigos w ogłoszeniu" i żywy obraz z życia św. Wincentego a Paulo.

Wspólne wycieczki do pobliskich okolic Grodu naszego były godziwą rozrywką po pracy i zacieśniały węzeł przyjacielski. Na zewnątrz występuje Stowarzyszenie przez delegacje i tak: na zjeździe w Warszawie, na zebrania Akcji Katolickiej i inne. — I tak płynie rok wśród pracy. Stowarzyszenie pragnie zrzeszać poważne zastępy członkiń, które kochają Marję i idą śladami Ewangelji, by przez to stworzyć życie Chrystusowe w nas i wkoło nas. **Cześć Niepokalanej.**

Stow. Dzieci Marji w Tarnopolu

Dnia 1 listopada 1931 powołane zostały do życia Stowarzyszenie Dzieci Marji w Tarnopolu, tj. że pierwsze zebranie kandydatek pod przewodnictwem Przew. Ks. Wł. Witkowskiego i Wiel. Siostry Miłosierdzia ze szpitala pow. odbyło się w sali SMP. i od tego dnia datuje się jego istnienie.

Od dnia założenia odbywałyśmy co tydzień zebrania, na których tak Ks. Dyrektor jak i S. Dyrektorka pouczyli nas o celu i zasadach Stowarzyszenia stawiając Najświętszą Panienkę jako naszą Patronkę i wzór do naśladowania oraz polecając Jej opiece nasze dopiero w zawiązku Stowarzyszenie.

Członkinie odczytywały odpowiednie referaty, wygłaszały religijne deklamacje, rozmawiały wesoło i swobodnie, prosiły o wytłómaczenie różnych małych wątpliwości, i tak mile czas schodził na tych niedzielnych schadzkach.

Nadszedł nareszcie oczekiwany dzień 2 lutego 1932. Dnia tego 22 kandydatek otrzymało w kaplicy SS. Miłosierdzia zielone medale.

Po otrzymaniu medali odczułyśmy wielką radość w sercach naszych, i w gorącej modlitwie błagałyśmy Matkę Niepokalaną, by nam dodawała sił i otuchy i abyśmy z największą miłością i ufnością, garnęły się pod opiekuńcze skrzydła tej Najukochańszej Matuchny, a swojem postępowaniem zasłużyły w jak najkrótszym czasie stać się prawdziwemi Dziećmi Marji.

Modliłyśmy się gorąco o tę łaskę i Najświętsza Panna raczyła nas wysłuchać i już 15 maja 1932 odbyło się w naszym parafjalnym kościele pierwsze uroczyste przyjęcie.

Piękny to był widok kiedy 13 kandydatek ubranych w bieli ze świecami otoczyło ołtarz Niepokalanej Dziewicy i po odśpiewaniu „Ave



Stow. Dzieci Marji w Tarnopolu.

Miris stella i po złożeniu przez nas przyrzeczenia i pięknem przemówieniu Przew. Ks. Dyrektora i odmówieniu Aktu poświęcenia się Najśw. Pannie Ks. Dyrektor włożył nam na szyję niebieskie medale. Na zakończenie odśpiewałyśmy pieśń „Królowej swej ja wierność przysięgałam" poczem wzięłyśmy udział w nieszporach i procesji.

Na tej naszej pierwszej uroczystości był obecny Przew. Ks. Kan. Dr. Ratuszny, Wiel. SS. Miłosierdzia, SS. Służebniczki, nasze rodziny i dużo życzliwych nam osób na których ta uroczystość zrobiła bardzo miłe wrażenie, nam zaś pozostanie ona na zawsze wspomnieniem najmilszego dnia w naszem życiu.

Dnia 8 grudnia 1932 odbyło się drugie przyjęcie, zostało przyjętych 3 aspirantki do Dzieci Marji a 10 do zielonego medalu.

Dnia 28 maja 1933 w dniu beatyfikacji Bł. Katarzyny Laboure, otrzymało znów 3 aspirantki medal niebieski a 7 medal zielony.

Dnia 8 grudnia 1933. 7 aspirantek otrzymało medal niebieski. Tak więc nasza mała gromadka powiększała się stale, i choć kilka odeszło

z różnych przyczyn, to przyszły inne, i tak Stowarzyszenie liczy dziś 28 Dzieci Marji 22 Aspirantek i 10 kandydatek.

Dziękujemy Niepokalanej Matuchnie, że właśnie nas wybrała sobie za podwaliny nowego hufca swoich wybranych dziatek, i prosimy gorąco byśmy idąc Twym śladem o Matko nasza, przez całe nasze życie, doskonaliły się w cnotach i zawsze były godne zwać się i być Dziećmi Marji.

Dnia 6 maja 1934 obchodziłyśmy dwie najpiękniejsze nasze uroczystości. Uroczystość beatyfikacyjna Bł. Katarzyny i poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia. Dzień ten był dla nas pełen radości bo i na duchu zostałyśmy podniesione przez 3-dniowe rekolekcje, udzielone nam łaskawie przez Przew. Ks. Stefana Króla z Krakowa. Równocześnie obchodzoną była uroczystość kanonizacyjna św. Ludwiki de Marillac, z tej też okazji miałyśmy szczęście gościć Przew. Ks. Kan. Matusa ze Lwowa, który wygłosił dwa piękne kazania na temat nowych świętych a jedno o Stowarzyszeniu Dzieci Marji. Uroczystość została zakończoną Akademją ku czci Niepokalanej oraz wbijaniem gwoździ w przepiękny nasz sztandar, przez zaproszonych gości i wspólną fotografją.

W ciągu swego krótkiego istnienia Stowarzyszenie zaskarbiło sobie dużo sympatji w naszem mieście, dawałyśmy już kilka przedstawień a m. i. „Perły Najświętszej Panienki. W opiece Marji, Panią Szastalską, Królowę Jadwigę, i i.

Urządzałyśmy wspólny opłatek, bardzo miłą wycieczką do Załoziec odległych o 35 klm. przyjemną drogę furami i cały dzień z tamt. Dziećmi Marji wesoło spędzony pozostał nam długo w pamięci.

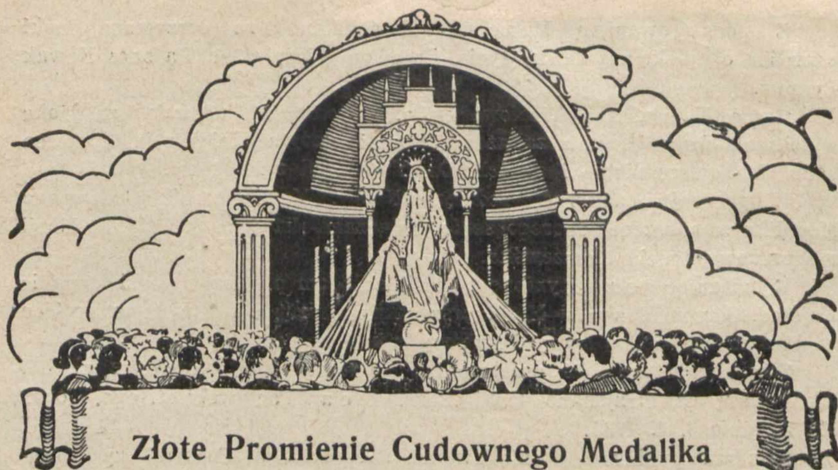
Tak więc i my tu na kresach, w stolicy Podola[1] chcemy czcić i kochać Niepokalaną Panienkę i pomnożyć szeregi Jej ukochanych Dzieci rozsianych po całym świecie, ale złączonych jednym dychem stanowiące siłę przeciwko różnym trudnościom i pokusom, na które nasze młode życia tak bardzo są narażone.

Kończąc to nasze pierwsze sprawozdanie, ośmielam się podziękować serdecznie wszystkim którzy łaskawie przyczynili się do stworzenia tak zbożnego dzieła i okazują nam nadal dużo życzliwości, niech Bóg dobry będzie im za to nagrodą.

Sekretarka: Elżbieta Pińkiewiczówna.

Prezydentka: Helena Dobrańska.

Uprzejmie prosimy Łaskawych Abonentów, aby przez wzgląd na bardzo ciężkie położenie zechcieli nam użyczyć Swojej pomocy! I prenumerata i zaległości nie wpływają. — Jak tu opędzić koszta za papier i druk wcale kosztowny? Trzeba koniecznie pomocy! Przeto nie odkładajmy dołączonych czeków, ale ochotnem sercem pospieszmy z wydatną pomocą! Niech nikt nie wymawia się od współpracy, ale ujmując cośkolwiek ze swoich zasobów choć małą i drobną ofiarą czemprędzej prześle na P. K. O. 404.450 — Potrzeba nam najmniej 3.000 zł.



Złote Promienie Cudownego Medalika

Serdeczne podziękowanie składa Najśw. M. P. od C. M. za łaskę przywrócenia zdrowia ukochanej mamusi. Ofiaruję 5 zł. E. B.

Polecam opiece Marji Niep. Poczętej mego syna Antoniego, aby jego sprawa pokierowała według woli i zamiarów Jej Niebieskiego Syna. Ofiara 3.50. Zakora Such.

Straciłam posadę. Znalazłam się z rodziną bez wyjścia. Z początku płakałam, bo nie widziałam wyjścia.

Będąc dzieckiem, już wtedy zwracałam się do Marji w różnych potrzebach. I tym razem pozostała mi przecież droga tylko do Niej. Udałam się więc na Jasną Górę z wielką wiarą i ufnością. Nigdy nie zatrze mi się w pamięci ten moment, kiedy po raz pierwszy w życiu stanęłam przed cudownym obrazem Matki Ukochanej i mogłam wypowiedzieć Jej to co mnie boli. O! bo ta Ukochana Matka nikogo nie opuści, każdą łzę obetrze, nikogo bez pociechy do domu nie odeśle. I tam u stóp Cudownej Matki doznałam łaski, bo wyjeżdżając z powrotem do domu wiedziałam, że coś dziwnego stało się, coś takiego co dało mi moc wierzyć, że wszystko będzie dobrze, że pracę dostanę. I nie zawiodłam się w kilka miesięcy dostałam pracę i już idzie drugi rok jak pracuję.

Spełniając przyrzeczenie publicznego ogłoszenia o wprost cudownem otrzymaniu pracy, składam hołd Marji.

Marja Rogowska.

Warszawa, Włochy, Moniuszki 8 m. 10.

Lwów. — Utraciłam wzrok jednego oka na tle cukrzycy, po niejakim czasie i drugie było mocno zagrożone, tak, że prawie nic już nie widziałam. W tym więc groźnym moim stanie, błagałam bł. Katarzyny Laboure, by u Niepokalanej Matuchny, uprosiła mi łaskę odwrócenia tak strasznego kalectwa. Uczyniłam też obietnicę podania do „Roczników", jeśli bł. Katarzyna wysłucha mię. Dziś rzeczywiście cieszę się, mogę bowiem jak dawniej czytać i spełniać moje obowiązki, to też wywiązując się z mego przyrzeczenia, składam bł. Katarzynie gorące i stokrotne podziękowania za Jej wstawiennictwo do Niepokalanej za niegodną Jej czcicielkę. S. Julja S. Miłosierdzia. S. Julja Surowska.

1. Przew. OO. Jezuici
Kraków Wesoła

Z podziękowaniem Matuchnie Niepokalanej za otrzymane łaski z prośbą o opiekę na dalsze życie. Składam ofiarę zł. 1. Barbara Nowak Byszew.

Matce Najśw., św. Józefowi i św. Antoniemu Padewsk., za łaskę wyleczenia prawej ręki z zakażenia krwi i inne łaski dziękując i poleca nadal Ich opiece siebie i swoich. Dziecko Marji z Łobzowa.

W gorącej i pokornej podzięce Najśw. Marji Pannie Cudownego Medalika za uleczenie chorego serca, załączam ofiarę zł. 3. Dziecko Marji z Warszawy Aniela Kraszewska.

Wywiązując się z uczynionego ślubu składam publiczne podziękowanie Najsłod. Sercom Jezusa i Marji, wszystkim Świętym i duszom w czyśćcu za otrzymaną wielką łaskę. P. Pierzyński Przemyśl.

Zawiadamia, że dziś przekazałem na tamt. konto czekowe zł. 10, jako ofiarę za otrzymane łaski Boże. Łucjan Pacławski st. ogn. Toruń Mokre. dnia 3. 4. 1935.

Składam publiczne podziękowanie Niepokalanej Poczętej za otrzymane łaski wyzdrowienia z poważnej choroby grożącej operacją oraz proszę o opiekę na dalsze życie. Ośmiela się składać Dziecko Marji Pardałówna. Składam ofiarę zł. 10.

W dowód wdzięczności Niepokalanej Matuchnie od Cudownego Medalika za uzyskane zdrowie składam publiczne z głębi serca podziękowanie i ofiarę zł. 5. Dziecko Marji Chojnice.

Na podziękowanie za otrzymaną łaskę posady z prośbą o dalsze łaski składam ofiarę zł. 17. P. Góralczyk z Rybnika.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam gorące i publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusa. Matce Najśw. Cudownego Medalika. Bł. Katarzynie Laboure za odzyskane zdrowie. Z gorącą prośbą proszę o dalszą opiekę w mem życiu. Składam skromną ofiarę zł. 3. Dziecko Marji J. Stanisiówna.

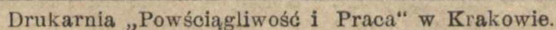
Niepokalanie Poczętej dziekuję za otrzymaną łaskę. Nadto prosi o nową — wielką łaskę i dlatego uprasza o modlitwę. Ofiara 5 zł.. — S. Felicjanka.

Najświętszej Niepokalanej Matuchnie i Błogosł. Katarzynie Laboure, Ukochanej Patronce Stow. Dzieci Marji, składa najgorętsze podziękowania za doznane łaski, prosząc o dalsze wstawiennictwo i opiekę nad sobą i drogiemi osobami. Ofiara 3 zł. Dz. Marji.

Pewna osoba dziękuje Matuchnie Najświętszej Niepokalanego Poczęcia za polepszenie zdrowia za opiekę w ciężkich warunkach życia, za pracę, o którą bardzo ciężko było dostać i prosi nadal o opiekę Matuchny Najświętszej przez całe życie aż do śmierci. Marja Gnoińska — Kraków.

Składam podziękowanie Matce Boskiej Cudownego Medalika, za nawrócenie pewnych osób i składam jako ofiarę 1 złoty.

Bądź apostołem Rocznika Marjańskiego. Rozszerzaj Rocznik Marjański! Jeżeli każdego dnia odłożysz sobie tylko po jednym groszu, po roku będziesz miał na uiszczenie prenumeraty za Rocznik Marjański i na ofiarę za kalendarz Cudownego Medalika! Spróbuj tylko!



Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.